

Dziesięć lat to jeszcze za mało

Data publikacji: 26.11.2014 10:15

Paranienormalni od 10 lat bawią publiczność w całym kraju. Pytani o sukces, sami nie wierzą, jak wiele udało im się osiągnąć i że ta przygoda trwa już okrągłą dekadę. To nie sukces i wielki jubileusz? my po prostu cieszymy się tym, co udało nam się zrobić, ale wciąż jest nam mało!

□

10 lat na scenie to dużo czy mało dla Kabaretu?

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasze dziesięciolecie przy dwudziestopięcioleciu znanego rockowego zespołu to niewiele. Ale dla nas, kiedy spędzamy pół życia w busie, musimy znosić siebie nawzajem i swoje przyzwyczajenia i humory to na prawdę sporo. Jak ostatnio zdaliśmy sobie sprawę z tego, że obchodzimy okrągłą rocznicę istnienia, że to już dziesięć lat, to zadaliśmy sobie pytanie czy to dużo czy mało. Wciąż wydaje nam się, że nasza przygoda z kabaretem zaczęła się niedawno: miesiąc, rok temu. Na świeżo wciąż pamiętamy sytuacje z samego początku naszej działalności. Ogromna trema, niepewność, brak ogłady, brak managera. 6 lat temu doszedł do nas Michał Paszczyk, z jednej strony czujemy się jakby był od zawsze, z drugiej przecież to tylko chwila. Te dziesięć lat minęło niezwykle szybko, ale wiele przez ten czas zdążyliśmy się nauczyć, poznać nawzajem i zaprzyjaźnić. Wspólne trasy, występy, próby spowodowały, że bardzo się zżyliśmy, staliśmy się prawie jak rodzina i tęsknimy za sobą na co dzień. Nawet po intensywnej trasie zaraz któryś dzwoni i pyta co słuchać. Nie mamy potrzeby, żeby od siebie odpoczywać. Dziesięć lat to jeszcze za mało.

O sukcesie na kabaretowej scenie nie decyduje jednak czas, staż ale po prostu talent i pomysł na siebie. Z czego wynika tak duży sukces jaki osiągnęli Paranienormalni?

Przede wszystkim włożyliśmy w to dużo pracy. Wiele zawdzięczamy determinacji, którą mamy w sobie od samego początku. Paradoksalnie bardzo mała wiedza o tym, jak robić kabaret sprawiła, że robiliśmy go inaczej niż wszyscy. Byliśmy młodzi i bezczelni, wydawało nam się że wystarczy chwila prób i jakiś pomysł i możemy jechać na występ na Przegląd Kabaretowy Paka. Wtedy to były jeszcze wstępy, a nie spektakle. Receptą jest pracowitość i talent. Talent przede wszystkim Igora, który Robert i Michał jakoś próbują odpowiednio ukierunkować. Cieszy nas, że sprawdza się nasze poczucie humoru. To co pokazujemy na scenie to coś, co bawi nas samych. Nie udajemy niczego i nie silimy się na żarty nie w naszym stylu. To jest właśnie dla nas niesamowite – że to co bawi nas, bawi też publiczność, która przychodzi na nasze spektakle, i to właśnie ona jest dla nas wyznacznikiem sukcesu.

Co było przełomowym momentem w Waszej karierze? Pamiętacie najważniejszą chwilę, po której nie mieliście wątpliwości, że to właściwy kierunek i dobra artystyczna droga?

Używając odrobiny górnolotnego słownictwa – tych kamieni milowych na naszej drodze było kilka. Nigdy nie zapomnimy pierwszego występu w telewizji. Zaproszenie przez pana Krzysztofa Jaślara do programu „Kraj się śmieje” to był ogromny sukces dla początkującego kabaretu, który błąkał się po scenach po omacku. To było takie pierwsze światelko w tunelu, po którym wiedzieliśmy w którą stronę iść. Skecz „Lista przebojów” był też przełomowym momentem. Udało nam się pokazać wszystkie te niezwykle talenty Igora. No i Mariola, o niej nie da się i nie można zapominać. Po jej pojawieniu zmieniła się popularność i charakter kabaretu. Pojawiło się zapotrzebowanie na kolejne skecze z tą postacią. Długo byliśmy kojarzeni jako „A to ci od Marioli” i cieszymy się, że udało nam się stworzyć inne historie i postaci, które zaistniały i spodobały się widzom i zdobyły popularność. Jest Jacek Balcerzak, który rozśmiesza publiczność albo Kryspin, który rewelacyjnie radzi sobie w Internecie. I to też jest nasz sukces – bo nie jesteśmy już tylko „tym kabaretem od Marioli”. Udało nam się pokazać, że jesteśmy wszechstronni – kręcimy filmy, piszemy scenariusze, prowadzimy duże wydarzenia estradowe. Współprowadzenie Festiwalu w Opolu, to dla nas duży zaszczyt i ogromna radość. Płocka Noc Kabaretowa stała się naszym drugim kabaretowym domem. Czujemy się odpowiedzialni za to wydarzenie, angażujemy się nie tylko w prowadzenie i

scenariusz, ale także przygotowanie scenografii i całościowy obraz tej imprezy.

Zaistnienie w świadomości odbiorców i zabłyśnięcie na kabaretowej scenie to tak naprawdę połowa sukcesu. Do pełni kabaretowego szczęścia potrzeba jeszcze umiejętności utrzymania się na tym szczycie. Macie na to swój sposób?

Nie można osiadać na laurach i zachwycać się swoim sukcesem. Chcemy cały czas więcej. Więcej się uczyć, rozwijać, robić to co robimy wciąż lepiej i lepiej. Potrafimy uczyć się też na własnych błędach, bo przecież popełniamy ich całą masę. Ale wszelkie niepowodzenia i potknięcia napędzają nas jeszcze bardziej. Szukamy nowych pomysłów, kolejnych inspiracji, aby wciąż iść do przodu. Sukces to jest słowo, które ciężko przechodzi nam przez gardło. To jest nasz sukces, bo cieszymy się z tego, co udało nam się do tej pory osiągnąć i zrobić. Z uśmiechem patrzymy w przyszłość, bo wciąż bardzo nam się chce i wiemy, że stać nas na jeszcze więcej i jeszcze lepiej.

10 koncertów z okazji 10 lecia Paraniennormlanych. Czym będą wyróżniały się te koncerty? Co planujecie?

To taka kompilacja tego co było, tego co jest i tego co będzie. Pokażemy skecze z przeszłości, parę numerów, które gramy obecnie, ale pojawią się też małe zwiastuny tego, co znajdzie się w naszym najnowszym programie, którego premiera jesienią 2015 roku. Chcemy przypomnieć publiczności jak było kiedyś, od czego to wszystko się zaczęło, ale też pokazać czego mogą spodziewać się w przyszłości. Będą też goście, nietypowi, zaskakujący i ubarwiający nasze koncerty. To będzie wybuchowa energetyczna mieszanka.

Kabaret Paraniennormalni już w najbliższą niedzielę w Cieszynie. Jeszcze dzisiaj na portalu Ox.pl do wygrania bilety na to wydarzenie.

[Przeczytaj też materiał: Cieszyn rozbawi Polskę.](#)